



Wałbrzyskie Spotkania z Afryką

Pokazać miłość



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

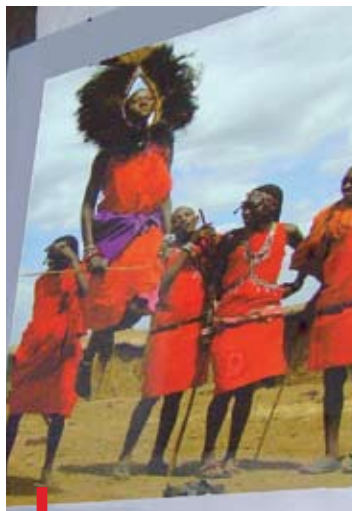
Patologia wielodzietności – stereotyp bardzo mocno osadzony we współczesnej mentalności – jest okrutną niesprawiedliwością wobec ludzi, którzy potrafią kochać więcej i ofiarniej niż większość wymierającej cywilizacji Zachodu. Cieszę się, że Mirek Jarosz podejmuje ten temat (s. VI i VII). Tym bardziej że nie są to tylko teoretyczne dociekania dziennikarza, ale przemyślenia ojca, który po raz czwarty przygotowuje się na radość cudu narodzin. Ciekaw jestem, czy po lekturze tekstu będziecie mu Państwo gratulować czy składać wyrazy współczucia?

Przestrzeń, jaka dzieli Wałbrzych od Afryki, jest równie odległa jak nasza wiedza o tym kontynencie.

Dzięki wałbrzyskim spotkaniom z Afryką ma się to jednak zmienić.

O Afryce zazwyczaj mówi się w kontekście misji albo wojen. W Wałbrzychu postarano się pokazać wielowymiarowość tego kontynentu. Pretekstem był obchodzony 25 maja Światowy Dzień Jedności Afrykańskiej.

– Uznałem, że to nie może być tylko jakaś wystawa oderwana od życia – mówi Marcin Kuleszo, archeolog z Parku Wielokulturowego „Stara Kopalnia”, pomysłodawca imprezy. – To musi być szersze, wieloaspektowe pokazanie Afryki. W związku z tym są wykłady i wystawy. Są koncerty



MIROSLAW JAROSZ

„Stara Kopalnia” i „Czarny Łąd” to odległe światy. W Wałbrzychu zaistniały obok siebie

i pokazy związane z rękodziełem. Cieszę się, że zaangażowało się w to bardzo wiele osób.

– To bardzo zróżnicowany kontynent – mówi ks. Jan Fecko, proboszcz

z Gorzanowa, jeden z prelegentów. – Cieszę się, że przy okazji takiej imprezy mogłem powiedzieć o swojej pracy misyjnej. Mówiłem o zderzeniu z tamtymi wierzeniami i o ich pojęciu Boga. Mówiłem też o moim wkładzie w rozwój tamtych krajów, bo trudno mówić o budowie kaplic, jeżeli nie ma żadnej infrastruktury. W dokumentach pisaliśmy o budowie sal wielofunkcyjnych, bo rządy państw zachodnich finansujących te przedsięwzięcia są przeciwne ewangelizacji. A kaplice rzeczywiście pełnią tam wielofunkcyjną rolę. Trudno mówić głodnemu człowiekowi o Bogu, człowiekowi nie ubranemu, bez mieszkania, choremu. Trzeba mu pokazać, jak go Bóg kocha.

Owoce Wałbrzyskich Spotkań z Afryką jest wystawa „Szczypta świata”, która będzie prezentowana w Starej Kopalni przez kilka najbliższych tygodni. Ks. Jan Fecko udostępnił na niej ponad 70 eksponatów, jakie zgromadził podczas blisko 15-letniej pracy w Górnej Wolcie i Wybrzeżu Kości Słoniowej.

Mirosław Jarosz

Dwieście lat po raz pierwszy



KS. ROMAN TOMASZCZUK

ŚWIDNICA, 28 MAJA 2009 R. Biskup w geście szacunku ucałował ręce stuletniej wdowy Janiny Starniewskiej

Stu latkowie przyzwyczaili się już do tego, że otrzymują listy gratulacyjne od premiera polskiego rządu i wojewody. Wiedzą, że mogą spodziewać się odwiedzin prezydenta swojego miasta czy wójta swojej gminy. Natomiast nieczęsto, a na terenie diecezji po raz pierwszy, z okazji ukończenia stu lat życia swoją diecezjanek odwiedził biskup ordynariusz. 28 maja bp Ignacy Dec uczcił panią Janinę Starniewską. Jubilatka, wdowa od dwudziestu dziewięciu lat, jest matką dwójki dzieci, babcią czworga wnucząt i prababcią jednego. – Niech Pani dobre życie chrześcijańskie i prawe postępowanie oraz stała łączność z Bogiem będą świetlanym przykładem dla rodziny i otoczenia – winał biskup, wręczając jubilatce różaniec od Benedykta XVI, a następnie intonując „Dwieście lat”.

Order dla matki

OŁDRZYCHOWICE KŁODZKIE. Order Serca Matkom Wsi jest zaszczytnym wyróżnieniem dla kobiet wielodzietnych, żyjących na wsi, które z ogromnym poświęceniem wychowywały dzieci, prowadząc jednocześnie gospodarstwa rolne. Jest wyróżnieniem za pracowitość, cierpliwość, wytrwałość i wiele wyrzeczeń, jakie poniosły dla dobra

Ojczyzny. Bronisława Klimczak została odznaczona Orderem Serca, ponieważ była i jest aktywną działaczką koła gospodyń wiejskich i „matką dla całej wsi”. Do 1999 roku prowadziła samodzielnie gospodarstwo rolne, wychowując jednocześnie pięcioro dzieci. Jej syn, który odziedziczył gospodarkę w roku 2005, otrzymał tytuł Rolnika Roku.

Dzień integracji



Także ten chłopiec z domu dziecka wziął udział w zabawie z ministrantami i dziećmi z TPD

DZIERŻONIÓW. Trzy drużyny: ministrantów parafii pw. Chrystusa Króla, wychowanków filii Domu Dziecka w Pieszcach oraz podopiecznych Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD) 3 czerwca stanęły do sportowych rozgrywek z okazji Dnia Dziecka. Po raz pierwszy doszło do takiej konfrontacji. – Parafia, nasz dom i TPD są położone tuż obok siebie – wyjaśnia genezę pomysłu Jolanta Panońko, kierownik

pedagogiczny domu dziecka. – Zależy nam, by to sąsiedztwo było twórcze i wnoszące jak najwięcej dobra dla nas wszystkich, dlatego wyszliśmy z propozycją zabawy, której podsumowaniem będzie festyn, jaki zorganizujemy 9 czerwca. Jestem przekonana, że integracja dzieci zaowocuje jeszcze większą wzajemną wrażliwością i zrozumieniem dla problemów każdej grupy – dodaje.

Aniołek dla Bartusia

WAŁBRZYCH. Minął rok od tragicznej śmierci 35-letniego Bartka, brutalnie zamordowanego przez swego ojczyma w Kamiennej Górze. Został on pochowany na jednym z cmentarzy w Wałbrzychu. Mogiłą Bartusia stale opiekują się harcerze i zuchy Hufca ZHP Ziemi Wałbrzyskiej: 98 Wałbrzyska Drużyna Harcerska „Szczęściarze” i Próbną

Gromada Zuchowa „Czarne Jagódki”. Ta śmierć wywołała wielkie poruszenie społeczne. Ludzie z całej polski zbierali pieniądze na nagrobek dla Bartusia. W ostatnich tygodniach do realizacji został wybrany projekt nagrobka z rzeźbą anioła. Obecnie jest on w trakcie realizacji w jednym z zakładów kamieniarskich ze Strzegomia. **mj**

Twardziele o miłości

ŚWIDNICA. Wychowankowie Zakładu Poprawczego po raz pierwszy z takim zaangażowaniem przygotowali program słowno-muzyczny z okazji Dnia Matki. – Do tej pory obchody Dnia Matki w zakładzie miały bardzo skromny charakter – mówi Marian Tkaczyk, kierownik zakładu. – Chłopcy przygotowywali laurki, ścienne gazetki, odbywały się okolicznościowe pogadanki – wylicza. Tym razem było inaczej. To zasługa wychowawcy Marka Majewskiego, który przygotował wychowanków do występu. Słaba frekwencja rodziców odwiedzających swoich synów tłumaczona jest przez fakt, że chłopcy pochodzą z terenu całego kraju, dlatego rodzice mają utrudniony dojazd do zakładu. – Mamy jednak nadzieję, że wieść o wrzuceniu i serdecznościach, jakie towarzyszyły naszym uroczystościom, zmotywuje w przyszłości więcej matek do odwiedzin właśnie z okazji Dnia Matki – dodaje kierownik.



Pod maską twardziela wychowankowie poprawczaka kryją szczególną wrażliwość wobec swoich matek

Wojsko w biskupim mieście



Hufce rycerskie to tegoroczna nowość rekonstrukcji historycznych bitew w Świdnicy

do XVIII w. Największą atrakcją, poza samymi walkami, były pokazy musztry, sposobów obcowania i obyczajów panujących w minionych epokach oraz piękne historyczne stroje żołnierzy biorących udział w rekonstrukcjach. Już w pod koniec XIV w. Świdnica należała do najważniejszych miast na Śląsku. W 1332 r. opór stawiany przez miasto wojskom czeskim Jana Luksemburskiego pomógł Władysławowi Łokietkowi w zwycięstwie pod Płowcami. Świdnica brała – bez własnej woli – aktywny udział w wojnach husyckich, wojnie trzydziestoletniej, wojnach śląskich i napoleońskich.

GOŚĆ ŚWIDNICKI

swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
TELEFON 074 853 13 79
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

zaproszenia

Sygnal Wolności.**Spotkania Rodzinne**

akcja profilaktyczna i ewangelizacyjna. **12 czerwca** o godz. 11.00, kościół pw. Świętych Aniołów Stróżów, koncert Filharmonii Sudeckiej – oratorium „Stworzenie świata” Józefa F. Haydna i prelekcja dr. inż. Antoniego Ziembki „Otoczmy troską życie”.

14 czerwca. Festyn rodzinny na wałbrzyskim Rynku, początek o 12.30. Występy m.in. Eweliny Binek z zespołu cygańskiego „La Roma”, Koinonia Jan Chrzciciel i koncert Józefa Skrzeka.

Pielgrzymka dzieci pierwszokomunijnych i ERM-u

13 czerwca. Świdnicka katedra, godz. 11.00

Pielgrzymka Ministrantów

III Ogólnopolska Pielgrzymka Ministrantów i Lektorów – **13 czerwca.** Krzeszów.

XI Świdnicki Dzień Trzeźwości

Świdnica – Rynek, **14 czerwca** 14.00 – Msza św. w intencji trzeźwości, kościół św. Józefa. Od 15.00 koncerty zespołów: Testimonium, Tercet Egzotyczny, Berit, Carpe Diem i Szymona Wydry. Ponadto: malowanie twarzy, działania teatralne, teatr żywy i wiele innych atrakcji.

Bp Ignacy Dec

11.06 – Świdnica, przewodniczący głównej Mszy św. i procesji z racji Uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa; 12.06 – godz. 9.00 – 13.00 – przyjmuje w kurii, godz. 17.00 bierzmuje w parafii pw. NSPJ w Świdnicy. 13.06 – Rokitno, udział w uroczystościach maryjnych; godz. 19.00 – przewodniczący Mszy św. z okazji 55 rocznicy święceń kapłańskich ks. prałata Tadeusza Dudka w Strzelcach Świdnickich. 14.06 – godz. 9.00 – przewodniczący Mszy św. z kapłanami Złotego Jubileuszu w Witkowie; godz. 18.00 – bierzmuje w Dzierżonowie.

Pielgrzymka Rodzin i Mażeństw Diecezji Świdnickiej**U Matki rodzin**

30 maja
w Wambierzyckim Sanktuarium Królowej Rodzin podczas dorocznej pielgrzymki zebrało się kilkaset osób ze Stowarzyszenia Rodzin Katolickich i Domowego Kościoła do Sanktuarium.



Uczestnicy pielgrzymki mieli niezwykle okazję osobistego spotkania z Wambierzycką Królową Rodzin

Pielgrzymka Rodzin i Mażeństw Diecezji Świdnickiej była okazją do pogłębienia formacji duchowej. Zaplanowano na ten dzień szereg konferencji, które prowadził ks. dr Marek Dziewiecki.

– Bóg już na początku historii wyjaśnia, że los człowieka zależy od tego, co dzieje się między kobietą a mężczyzną – wyjaśnia ks. Dziewiecki. – Pierwsze polecenie to nie był Dekalog, ani nawet by kochać Boga, tylko „Kobieto i mężczyzno, bądźcie płodni i rozmnażajcie się”, czyli kochajcie się tak bardzo, byście chcieli być ze sobą zawsze (mażeństwo) i byście pragnęli mieć ze sobą dzieci (rodzina). Tymczasem, co proponuje nam współczesny świat? Feminizm – walka kobiet z mężczyznami; kiedy jest rywalizacja, to nie ma miłości. Homoseksualizm – izolacja kobiet od mężczyzn. Mażeństwa zawiera się, jak się chce, robią to ludzie często niedojrzali i małżeństwo staje się antymażeństwem.

– Najpierw musimy ludzi kształcić, stworzyć porządne Studium Życia Rodzinnego – mówi bp Ignacy Dec, który przewodniczył Eucharystii dla pielgrzymów. – Od nauki dobrego myślenia przechodzi się do nauki dobrego działania. Wtedy będzie można podjąć działania duszpasterskie mające na celu ożywienie rodzin w wymiarze życia religijnego i moralnego. Temu służą również pielgrzymki jak ta dzisiejsza, spotkania w ramach Domowego Kościoła czy Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Zaczynamy od formacji, przechodząc

do urzeczywistniania tej wizji w codziennym życiu.

Franciszkańskie Duszpasterstwo Rodzin, które było gospodarzem pielgrzymki, działa już od 2 lat. Nie cieszy się zbyt dużym zainteresowaniem.

– Myślę, że trochę w tym winy kapłanów. Czasami wystarczy tylko podpowiedzieć komuś, gdzie ma szukać pomocy – mówi o. Roman Celary, odpowiedzialny za duszpasterstwo rodzin w sanktuarium. – Nasze sanktuarium czynne jest cały rok i świadczy duchową pomoc rodzinie. Duchowość potrzebna jest również kapłanom, by zaangażowali się bardziej w sprawy rodziny. Muszą patrzeć, gdzie się dzieje źle i dlaczego tak jest.

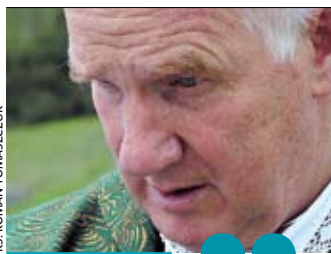
Z opinią tą zgadza się bp Ignacy Dec – Kapłani są głosicielami Ewangelii, formatorami sumień ludzkich. Ich trzeba najpierw uformować, by przez nich formować powierzone im osoby w duszpasterstwie. Jeden z księży profesorów zapytany o najważniejszą rzecz we współczesnym Kościele odpowiedział: „Musimy budzić wiarę u księży, a przez nich u ludzi świeckich”.

W pielgrzymce udział wzięło ponad 100 osób z Domowego Kościoła, którym przewodniczyli Andrzej i Teresa Kościółkowie,

odpowiedzialni za Domowy Kościół w diecezji świdnickiej. W naszej diecezji są 42 kręgi rodzin w których jest ok. 400 osób. – To był dla nas dobry rok. Powstały 4 nowe kręgi rodzin – mówi Andrzej Kościółek. – Ale wokół raczej dąży się do tego, by rodziny rozbić i oddalać od Boga. Dlatego jest wiele do zrobienia. Zauważamy duży problem związany z wiernością w małżeństwie. Są małżeństwa rozbite. Jest to często związane z wyjazdami za granicę. Zauważa się konieczność pomocy w komunikacji między małżonkami. Żeby przynosiła ona dobre owoce, musi to być komunikacja miłości. Tylko na Bogu można budować tę miłość, często o tym zapominamy i to jest podłoże wielu problemów. Jeżeli małżonkowie rozpędzą się w zdobywaniu środków materialnych, a na boku zostawią Boga, ucierpi na tym rodzina.

– W tym roku dla naszego stowarzyszenia ważne były kursy dla liderów ds. rodziny – dodaje Halina Pankanin ze Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. – Chcielibyśmy to kontynuować dzięki pomocy biskupa. W dalszej perspektywie chcielibyśmy, by przy każdej parafii działały poradnie rodzinne.

Mirosław Jarosz



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Biskup Ignacy Dec

– Wierzymy, że nosimy w sobie obraz Boga Trójjedynego. Św. Augustyn widział ten obraz w trzech władzach duszy: pamięci, rozumie i woli. Postulował zatem jedność w funkcjonowaniu tych władz. Co ciekawe, w filozofii klasycznej, gdy wspomina się o transcendencji człowieka w przyrodzie, mówi się, że jest ona możliwa przez poznanie intelektualne, miłość duchową i wolność. Można się tu dopatrywać ciekawej analogii wobec Najświętszej Trójcy. Najczęściej jednak przyjmujemy, że tajemnica Trójcy ma konkretne odniesienie do relacji społecznych człowieka. Tym samym przekonujemy się, że naczelną zasadą budowania więzi międzyludzkich jest miłość. Przyzywajmy zatem Trójjedynego Boga, byśmy stanowili jedno już tu, na ziemi, nie tylko z Nim samym, ale także między sobą. By nasze życie było odblaskiem wspólnoty Osób Boskich. W ten sposób nasze rodziny, przyjaźnie, ale także społeczności szkolne, praca czy odpoczynek, a wreszcie i sam Kościół będą coraz doskonalej przenikane przez blask miłości Najświętszej Trójcy.

Specjalnie dla „Gościa”.

Nowe sanatorium w Jedlinie-Zdroju

Na wzór świętych

W dobie kryzysu jeszcze bardziej cenne stają się **inicjatywy, które ożywiają region.**

Nie tylko Kotlina Kłodzka, ale także ziemia wałbrzyska słynie z uzdrowiskowego charakteru i leczniczych wód. Obok Szczawna-Zdroju, Jedlina-Zdrój staje się coraz bardziej uznanym ośrodkiem sanatoryjnym. Tym większą wartość ma otwarcie w Jedlinie nowego szpitala-sanatorium „Teresa”.

Za cenę ponad sześć i pół miliona złotych wyremontowano dawne sanatorium oraz wyposażono je w sprzęt konieczny do wczesnej rehabilitacji schorzeń układu krążenia.

26 maja bp Ignacy Dec poświęcił Wielospecjalistyczny Szpital Uzdrowiskowy „Teresa”. Podczas



KS. WITOLD BACZYŃSKI

Przecięcie wstęgi dokonał m.in. bp Ignacy Dec

uroczystego otwarcia obiektu w swoim przemówieniu biskup nawiązał do imienia, jakie nosi placówka. Zauważył, że imię to, chociaż nie odnosi się wprost do żadnej postaci, każe myśleć o wielkich Teresach wiary: św. Teresie od Dzieciątka Jezus, św. Teresie Benedykcie od Krzyża i bł. Matce Teresie z Kalkuty.

Zachęcił pracowników szpitala, by poznali lepiej święte Teresy,

bo każda z nich może być dla służby zdrowia ciekawą inspiracją do głębszego przeżywania pracy na rzecz ludzi chorych. Szczególna była data otwarcia „Teresy”: – Oby wasza troska o chorych czerpała z najlepszych pokładów ludzkiej, matczynej miłości – zachęcał biskup.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych. **xrt**

Radio Rodzina w Wilnie

Wracając do domu

Po raz szósty słuchacze Radia Rodzina wyruszyli na pielgrzymi szlak. Tym razem pod wodzą kard. Gulbinowicza.

S tu sześćdziesięciu pięciu pielgrzymów specjalnie wycarterowanym samolotem poleciało do Wilna. Jednodniowej wyprawie, zorganizowanej przez rozgłośnię archidiecezji wrocławskiej i diecezji świdnickiej, Radio Rodzina, przewodził kard. Henryk Gulbinowicz, który nigdy nie ukrywał sentymentu do ziemi swojej młodości.

Na wileńskim lotnisku kard. Gulbinowicza i pielgrzymów powitał ambasador RP Janusz Skolimowski. Kardynał podczas prywatnej części pielgrzymki spotkał się ze swoim przyjacielem, obchodzącym w tym roku sto czwarte urodziny ks. prał. Obrębskim, nazywanym przez parafian Naszym Patriarchą,



KS. CZESŁAW CHWILCZYŃSKI

Powitanie kard. Gulbinowicza w kaplicy ostrobramskiej

Prałatem Ziemi Wileńskiej, a nawet Niekoronowanym Kardynałem Wileńszczyzny. Świadkowie przekonują, że spotkanie wiekowych duchownych było przeżyciem pełnym emocji, wzruszenia i wspomnień.

Pielgrzymi w tym czasie zwiedzili Troki, po powrocie do Wilna

nawiedzili cmentarz Na Rossie. Oczywiście pielgrzymi szlak wiódł do sanktuarium Matki Boskiej Miłosierdzia. Tutaj kardynał, wspominając w homilii swą młodość, zachęcał do troski o rodziny, które są pierwszym miejscem wychowania nowego pokolenia. **xrt**

Święto we Wspólnocie Baranka w Choroniu

Jezus nie był marzycielem

Szczęśliwa żebraczka oddająca swoje życie Chrystusowi

– tak dzisiaj pisze się Ewangelię w sercach ludzi.

Od dwudziestu sześciu lat kilkadziesiąt osób na świecie próbuje żyć pierwotnym charyzmatem św. Dominika. Tym, który wyraża się w prostocie, ubóstwie i życiu z jałmużny. Założyciel Zakonu Kaznodziejskiego domagał się, żeby zakonne domy były ciasne, zakonne ubrania biedne, a w zakonnym kościele nie było miejsca dla bogato haftowanych materiałów. Jak to wygląda w XXI w., można się przekonać m.in. w Choroniu, niewielkiej wiosce, z której widać jasnogórską wieżę. Tutaj od roku żyje sześć sióstr Wspólnoty Baranka.

Tutaj czytają „Gościa”

Co robi „Gość Niedzielny” w diecezji częstochowskiej? Powodów jest kilka, trzy są najistotniejsze. Po pierwsze siostry co tydzień czytają świdnickiego „Gościa”. Po drugie bliska rodzina jednej z nich, s. Rachel, mieszka w Świdnicy i w Zagórzcu. Po trzecie ta mała siostra jest moją koleżanką z piaskownicy.

25 maja s. Rachel, po 9 latach życia we wspólnocie, złożyła śluby wieczyste. Uczyniła to wobec założycieli wspólnoty: s. Marie i o. Jean-Claude’a oraz kard. Chri-

stopha Schoenborna, metropolity Wiednia, który jest biskupem odpowiedzialnym za wspólnotę.

Ślubowała wobec Kościoła, że będzie „wiernie wiązała swoje życie ze świętą Ewangelią naszego Pana Jezusa Chrystusa, idąc za Panem Jezusem ubogim i ukrzyżowanym”. To, co fascynuje w życiu sióstr, to radykalizm w wypełnianiu tych słów.

Tutaj żyją Ewangelią

Ich pracą jest modlitwa i przekonywanie, że Ewangelią da się żyć. Głoszą słowo, żyjąc w skrajnym ubóstwie, którego dzisiejszy świat zupełnie nie rozumie, którym gardzi, od którego panicznie ucieka. Dla współczesnych są wyzwaniem i wyzwaniem.

Wyzwaniem, bo gdy pukają do domów, prosząc o jedzenie, stają się narzędziem w rękach Boga. Ten posługuje się nim bardzo chętnie, budząc ludzkie sumienia, skłaniając do refleksji, prowokując do pytań o sens życia. I dzieje się tak nawet wtedy, gdy zamiast chleba dostaną „wiązanek” przekleństw czy kpin.

Wyznaniem, ponieważ ich życie to „kamień obrazu” wobec konsumpcyjnej mentalności, nie tylko laików, także ludzi Kościoła.

– Ojciec, który troszczy się o wróble, czyż nie będzie zabiegał o szczęście swoich dzieci? Przecież



Wszystko, co jest do jedzenia, siostry otrzymały jako wyproszoną jałmużnę



S. Rachel błogosławiona przez swoich proboszczów (od lewej) ks. Michała Kawulkę i ks. Ludwika Sosnowskiego

jesteśmy ważniejsi od całego stworzenia! – zazwyczaj tym słowom Jezusa nie wierzymy. Małe siostry przekonują, że Bóg nie kłamie.

Tutaj można się nawrócić

Każdy, kto tęskni za ewangelicznym światem, powinien odwiedzić Choroń. Tam, patrząc na szczęśliwe Barankowe żebraczki, człowiek, po raz

pierwszy od wielu lat, może nawet od beztroskich czasów dzieciństwa, zasmakuje pokoju serca i da sobie szansę właściwego dystansu do wielu spraw i sytuacji codziennego życia.

– Gdy mam powody do zmartwień, gdy przychodzi ból i cierpienie, dzwonię do sióstr, jadę do nich i odzyskuję siłę do życia. Bo tam mogę się przekonać, że Bóg jest i czuwa nad swoimi dziećmi – wyznaje Renata Bienias, świdnicka krewna s. Rachel.

Przeorysza s. Marie na znak służby wspólnocie całuje stopy profeski, s. Rachael

Ks. Roman Tomaszczuk



Dziecko – patologia

SPOŁECZEŃSTWO. Czy wyrazy współczucia dla małżonków na wieść o tym, że spodziewają się kolejnego dziecka to normalne? **Niestety dość często – tak.**

tekst i zdjęcie

MIROŚLAW JAROSZ

mjarosz@goscniedelny.pl

Dlaczego w Polsce jest coraz mniej urodzeń? Bo społeczeństwo nie akceptuje wielodzietności. Zresztą wielodzietność to za dużo powiedziane, jeżeli myślimy np. o trójce maluchów. Jedną z trudniejszych rzeczy, jakie muszą przejść rodzice trzeciego i kolejnych dzieci, jest reakcja otoczenia.

Co powie mama

Szczególnie przykra może być reakcją najbliższych. Zamiast szczerzej radości i gratulacji można usłyszeć: „Po co wam tyle dzieci?”, „Czy nie umiecie się zabezpieczyć?”, „Nie myślcie, że będę wam pomagać” itp.

– Kiedy dowiedziałam się, że będziemy mieć z mężem trzecie dziecko, strasznie się zdenerwowałam – opowiada Anna Kuświk ze Świdnicy. – Ale nie ze względu na dziecko, tylko na myśl, jak ja to powiem najbliższym, szczególnie mamie. Wiem, że to niemądre, bo przecież jesteśmy dorosłymi, niezależnymi osobami, mamy swoje mieszkanie, pracę. Zamiast cieszyć się z dziecka, zaczęłam zastanawiać się, co powiedzą w pracy, jak zareagują znajomi, sąsiedzi i jak będą na mnie patrzeć ludzie na ulicy. Dlatego z powiedzeniem o dziecku czekaliśmy z mężem do samego końca, kiedy ciążę nie dało się już ukryć.

Dla żadnej kobiety ciąża nie jest łatwym okresem pod względem fizycznym i psychicznym. Dlatego więc, zamiast otrzymać wsparcie, muszą tłumaczyć wszystkim wokół,

że są najszczęśliwszymi kobietami na świecie i nie potrzebują współczucia tylko akceptacji?

Jeszcze więcej strachu w kobietach oczekujących dziecka wzbudza reakcja, z jaką spotkają się u pracodawcy. Chociaż polskie prawo teoretycznie chroni pod tym względem przyszłe matki, obawy pozostają.

– Zupełnie zaskoczyła mnie wypowiedź inteligentnej i mądrej kobiety, która dowiedziała się, że będziemy mieć następne dziecko – opowiada Krzysztof Nowakowski z Wałbrzycha, ojciec trójki maluchów. – Powiedziała, że ludzie inteligentni i mądrzy nie mają po kolei tylu dzieci. Może dwoje, trzecie to po jakiejś kilkuletniej przerwie, ale żeby czworo – to już przesada.

– Kiedy mówiliśmy, że będziemy mieli kolejne dziecko, czwarte, piąte, wielu osobom towarzyszyło „spojrzenie idioty” – przyznaje Mirosław Kopytko. – Generalnie ludzie reagują dużym zdziwieniem i często patrzą z politowaniem. – To wydaje się dość dziwne bo w większości pokolenie naszych rodziców pochodzi z naprawdę wielodzietnych rodzin – dodaje jego żona, Renata. – Piątka, ósemka dzieci to była wtedy norma. To były trudne czasy i być może kojarzą teraz tę biedę z wielodzietnością.

Dziecko = patologia

– Miałem ostatnio taki przypadek. W jednym z urzędów coś załatwiałem i kiedy pani urzędniczka dowiedziała się, że mamy pięcioro dzieci, bardzo się zdziwiła – opowiada Darek Roszak. – Zdziwiła się, że można mieć tyle dzieci i nie być rodziną patologiczną. Bo nie spotkała się z sytuacją, że przyszedł do niej przeciętny penent, dobrze ubrany, żadna patologia, i miał tyle dzieci.



To szczęśliwi wielodzietni ze Szczawna Zdroju. Dariusz i Elżbieta Roszak, Basia (3 l.), Andrzej (6 l.), Krzyś, (9 l.), Małgosia (14 l.) i Piotr (15 l. – nieobecny na zdjęciu). Renata i Mirosław Kopytko, Antonina (3 miesiące), Kuba (8 l.), Marysia (12 l.), Ania (13 l.), Enia (17 l. nieobecna na zdjęciu)

Mnie z kolei zdziwiło, że można mieć takie podejście do dużych rodzin.

– Wydaje mi się, że po prostu jest tak, iż sytuacja wielodzietności u osób, które są słabsze psychicznie, może ściągać do tej patologii – mówi Mirosław Kopytko. – Chodzi o brak zaradności, możliwości, pewną apatię, która doprowadza do narastających problemów. Jeżeli dojdzie do tego nadużywanie alkoholu, to sytuacja takiej rodziny zaczyna robić się katastrofalna. Z drugiej zaś strony

nie uważam, żeby statystycznie było więcej patologii wśród rodzin wielodzietnych niż takich posiadających np. dwójkę dzieci. Wydaje mi się, że jest raczej odwrotnie. Duża gromadka dzieci rzuca się po prostu bardziej w oczy.

Problemy wielodzietnych to m.in. mieszkania. Niewiele rodzin, szczególnie tych wielodzietnych, stać na zakup dużego mieszkania czy tym bardziej domu. Zarówno państwo Roszakowie, jak i Kopytkowie mają małe, dwupokojowe

ia czy szczęście?



rodzin wielodzietnych. Istniejące od niedawna becikowe i ulga podatkowa nie są rozwiązaniami, które pomagałyby w codziennym funkcjonowaniu wielodzietnej rodziny.

- Na rodzinie takiej spoczywa natomiast masa obowiązków, jest wiele wymagań - mówi Mirosław Kopytko. - Jest na przykład obowiązkowa szkoła, ale wszystkie zajęcia dodatkowe są już najczęściej odpłatne. Nikogo nie obchodzi, jak my sobie z tym radzimy. Na szczęście jest Kościół, w którym wielodzietni zawsze znajdują wsparcie - dodaje. - Są dla dzieci różne grupy działające przy parafii i to całkiem za darmo, są tanie wyjazdy wakacyjne.

Przedstawiciele gmin twierdzą, że system pomocy wielodzietnym funkcjonuje prawidłowo. Trudno wsparciem nazwać jednak kwotę 48 zł na dziecko, którą państwo wypłaca rodzinom o najniższych dochodach. Inna pomoc, jak wyżej wspomniano, przychodzi dopiero, gdy w rodzinie pojawią się problemy. Przyjęta kilka dni temu Gminna Strategia Rozwiązywania Problemów Społecznych Miasta Wałbrzycha na lata 2009-2015 zakłada wsparcie finansowe rodziny w przetrwaniu trudnej sytuacji bytowej, zapobiegające jej wykluczeniu społecznemu, w tym pomoc finansową oraz organizowanie dożywiania dzieci. Jest też pomoc w nauce oraz organizacji czasu wolnego dzieciom poprzez wolontariuszy działających w Centrum Wolontariatu w MOPS. Planuje się również powstanie Ośrodka Wsparcia Rodziny, który będzie diagnozował rodziny pod kątem występujących w nich problemów oraz prowadził profesjonalne poradnictwo.

Dziecko = szczęście

Tylko w samym Wałbrzychu od kilku kolejnych lat ujemny przyrost naturalny jest na poziomie blisko 2 proc. Na ok. 1600 zgonów rocznie przypada tylko 1000 urodzeń.

Ile trzeba trudu i poświęcenia oraz jak trudno dobrze wychować dziecko, wie każdy, kto je ma.

- Odwiedzili nas ostatnio znajomi ze swoim rocznym synkiem. Byli pod wrażeniem, jak sobie dajemy radę, bo oni z jednym mają tyle kłopotów - opowiada Katarzyna z Ząbkowic Śląskich, mama czwórki maluchów. - Gdy zapytałam, czy planują następne, odpowiedzieli, że raczej nie, a już na pewno nie w najbliższym czasie, bo mają dość nieprzespanych nocy, pieluch, masy obowiązków. Coraz częściej dla ludzi najważniejsza jest po prostu własna wygoda. Dlaczego zatem nie wspomóc osób, które świadomie, zdecydowały się podjąć ten trud? Dlaczego (co nie jest rzadkością) wytyka się je palcami?

- Kolejną kwestią jest przekonanie, że dziecku trzeba zapewnić najlepsze i najdroższe ubrania, zabawki, więc trudno zdecydować się na więcej niż jedno, dwoje dzieci - dodaje Mirosław Kopytko. - Czy jeżeli dziecko przychodzi w nieco wytartym ubraniu po bracie lub siostrze, to jest to zaraz powód, by nazywać to patologią? Nie sądzę, żeby dzieci były bardziej szczęśliwe tylko dlatego, że mają najnowsze ciuchy i komórkę z mnóstwem bajerów. Przeciwnie, widzę, że nasze dzieci znakomicie odnajdują się w grupie, są otwarte na innych i umieją sobie dobrze radzić w trudnych sytuacjach. Staramy się zapewnić im wszystko, czego potrzebują, np. wszystkie nasze dzieci są utalentowane muzycznie, więc posyłamy je do szkoły muzycznej.

Gdy pytam swoich rozmówców, czy kiedy brali ślub, to chcieli mieć po piątce dzieci, spoglądają na siebie z uśmiechem.

- Tak, byliśmy otwarci na Boże plany - odpowiadają. Spoglądają na dzieci i mówią: - Nie wyobrażamy sobie, że któregokolwiek z nich mogłoby dziś z nami nie być.

mieszkania w Szczawnie-Zdroju. Łatwo sobie wyobrazić, jak trudno w takich warunkach, żyje się siedmioosobowej rodzinie. W tym względzie nie mogą liczyć na niczyją pomoc. Ani ze strony państwa, ani gminy, w której mieszkają. Mieszkania komunalne, a tym bardziej socjalne są maleńkie. Nawet, jeżeli trafi się większe, to bywa zazwyczaj od razu dzielone, bo mieszkań w dolnośląskich miejscowościach jest dużo mniej niż potrzebujących.

Strategia rozwoju?

Żadna z gmin na terenie naszej diecezji nie zapisała w strategii swego rozwoju promowania

wielodzietności. O wielodzietnych mówi się natomiast w innym miejscu i w inny sposób: „Najczęściej rodziny wielodzietne dotknięte są dysfunkcjami ubóstwa, bezrobocia i alkoholizmu jednego lub dwojga rodziców, a często już i samych dzieci”. To dosłowny cytat ze strategii rozwiązywania problemów pomocy społecznej dla gminy Głuszyca na lata 2006-2011. Niestety w podobnym tonie, umieszczając wielodzietność obok „problemów społecznych”, mówi się w strategiach innych gmin Wałbrzycha czy Świdnicy.

Ciągle nie ma żadnego wsparcia czy polityki socjalnej dla

Panorama szkół im. Jana Pawła II – Gimnazjum w Żarowie

Miejsce dla papieża

To gimnazjum znają nie tylko uczniowie i ich rodzice – **spotykają się tu wszyscy pamiętający o Janie Pawle II.**

Fenomen małych miejscowości czy gmin to fakt, że wszyscy się znają, a pojęcie dobra wspólnego nie jest tylko pustym hasłem wyborczym.

Niewielka gmina Żarów ma jeden z najciekawszych architektonicznie budynków szkolnych. Tutejsze gimnazjum to aluminium i szkło. Tak nowoczesna bryła kryje w sobie niezwykle potencjał szacunku wobec tradycyjnych wartości. Wszystko dzięki gronu pedagogicznemu, o którym dyrektor Helena Słowik mówi: najlepsze w Unii Europejskiej.

Zdrowa głowa

W szkole jest jak w Kościele: nie wystarczy mieć dobry program wychowawczy, pomysł na sens życia i jego cel. To za mało. Potrzebni są jeszcze świadkowie, którzy nie tylko przekażą prawdę, ale będą nią żyć. Potrzebni są nauczyciele z powołania i z pasją, tym bardziej, gdy ich uczniami są buntowniczy nastolatki. A tych niełatwo przekonać, by od siebie wymagali.

– W Żarowie jestem niecały rok, ale już wiem, że społeczność naszego gimnazjum to ludzie, którzy mają serce do tego, co robią – mówi ks. Piotr Ważydrąg, proboszcz. – Nie boję się powiedzieć, że w murach szkoły dzieje się bardzo wiele i bardzo dobrze. Że cywilizacja miłości jeżeli ma stawać się rzeczywistością, to m.in. dzięki takim placówkom – przekonuje.

Mówią, że ryba psuje się od głowy. To prawda. Dlatego jeżeli głowa jest zdrowa, to i reszta ma się dobrze.

Serce dla papieża

Żarowskie gimnazjum jest niewątpliwie centrum życia gminy.



OD LEWEJ: Natalia Widuto, Agnieszka Sołek i Adam Serafin zadowoleni, że chodzą do papieskiego gimnazjum
PONIŻEJ: Portret papieża wyhaftowany na szklonym sztandarze

Oddanie do dyspozycji szkoły tak wyjątkowego obiektu zdaje się nieść ze sobą sygnał, że samorządowcy, niczym Jan Paweł II, pokładają wielkie nadzieje w młodych.

Z kolei co najmniej dwa razy w roku gimnazjaliści odpowiadają bardzo wyraźnie, że potrafią podołać wyzwaniu. Zapraszają wtedy całą społeczność w swoje mury, by zatrzymać się przy Janie Pawle II. Najpierw w kwietniu, a potem w październiku. Ludzie są poruszeni do żywego, gdy pod wpływem perfekcyjnie przygotowanych recytacji, pokazów multimedialnych i śpiewów Jan Paweł II staje się kimś bardzo realnie obecnym i bliskim.

Papież niezawodny

Autorytet, jakim cieszy się Jan Paweł II, to recepta na wychowanie „młodych gniewnych”. W Żarowie już to sprawdzili.

– Jesteśmy pokoleniem JP2, czy nam się podoba, czy nie – mówią w szkole. – Dlatego „genetycznie” jesteśmy otwarci na papieskie słowo, a przez to moralnie zobowiązani do poważnego traktowania Ewangelii – podkreślają.

Jakimś znakiem, że tak jest, może być fakt, że ks. Mariusz Sajdak, gimnazjalny katecheta, zaledwie

po kilku tygodniach pracy w szkole został wybrany „belfrem roku” i to nie dlatego, że jest kumplem.

– Cenię sobie jego błyskotliwość i wrażliwość – mówi uczennica. Druga dodaje: – I wcale nie jest łatwo dostać piątkę. Sama będę miała może tróję, ale na księdza głosowałam, bo jest naprawdę w porządku.

Tak oto gimnazjaliści mają pewność, że Jan Paweł II nie był unikatem na skalę świata. Że także w ich niewielkiej gminie są ludzie, którzy na swoją miarę przejmują się młodymi, ludzie, którzy wierzą, że młodzi są przyszłością także małej ojczyzny.

Ks. Roman Tomaszczuk



Zdaniem dyrektora



– Jest moim największym i najważniejszym autorytetem. Pokazał mi, jak należy żyć

i jak umierać. Od niego wiem, że to, co najważniejsze w życiu, musi opierać się na prawdzie. Nauczył, jak wymagać od siebie, nawet wówczas, kiedy inni ode mnie nie wymagają. Jak pięknie i godnie, jak mądrze i skutecznie żyć? Tak jak on robił to całe życie. Nauczył mnie, co to jest prawdziwa odwaga. Udowodnił, rozmawiając z Ali Agcą, że można potępić czyny człowieka, a kochać go i wybaczać, wbrew całemu światu. Dzięki niemu wiem także, że o dobroci i miłosierdziu nie wystarczy pięknie mówić – trzeba być dobrym i miłosiernym. Tyle wielkich słów, a wszystko takie ważne i proste – jak Dekalog. Jestem szczęśliwa, że mogłam spotkać go osobiście w 1979 roku na Błoniach w Krakowie jako studentka, a potem w 1997 roku w Legnicy. Ale i teraz wierzę w obecność Jana Pawła II w naszej szkole, która nosi jego imię. Pomaga nam wychowywać kolejne pokolenia gimnazjalistów.

Helena Słowik

Liczb i fakty

437 uczniów liczy szkoła
226 to liczba gimnazjalistów
211 – liczba gimnazjalistów
40 nauczycieli pracuje w szkole
20 oddziałów ma szkoła
17 wsi stanowi okręg szkolny
17.10.2002 r. szkoła otrzymała papieski patronat